

JOHANN FRIEDRICH HERBART

PIERWSZY PROBLEMATYCZNY ZARYS TEORII WIEDZY¹

„Ja” – co to słowo oznacza? Nie należy tłumaczyć go jako przedstawienia sobie swojego Ja, ponieważ wtedy popadniemy w błędne koło². Oznaczałoby to bowiem, że jakieś przedstawienie ma ukazywać inne, a w ostateczności tego, kto jest przed-

¹ Źródło: J.F. Herbart, *Erster problematischer Entwurf der Wissenslehre*, [w:] *Johann Friedrich Herbarts Sämtliche Werke*, oprac. K. Kehrbach, t. 1, Beyer, Langensalza 1887, s. 96-110. W nawiasach kwadratowych [] przedstawiono w przypisach objaśnienia pochodzące od tłumacza. [przyp. D.S.].

² Ja – mam tu na myśli siebie samego. Jednak to przedstawienie staje się tym bardziej niejasne, im wnikliwiej się je interpretuje. Gdybyśmy wszystko, co **przypadkowe** oddzielili od reszty i próbowali Ja ująć w bardzo nieokreślonym zbiorze jego cech, to spostrzeżlibyśmy, jak jest ono w stanie przechodzić od jednego atrybutu do drugiego i w końcu docierać do jakiejś zupełnie nieznaney nam istoty, która jedynie i w pełni przedstawia to Ja. Znowu brniemy w błędne koło rozumowania.

Na każdym etapie naszego życia przedstawienie Ja jest oparte o aktualnie najsilniejsze obrazy. Inne, mogące je wykluczać, pozostają niezauważone. Tak jest na przykład z ciałem, które nie ogrywa tu żadnej roli. Na pytanie o wpływ wychowania na tożsamość może odpowiedzieć tylko filozofia natury, której zadaniem jest rozstrzygnięcie sporu o **substancjalność** duszy. Dla Ja obojętna jest jego kreacja i stąd wszystkie jego przejawy można by uważać za równoznaczne.

O tyle więc, o ile pojęcie „Ja” wskazuje na coś całkowicie innego, jest ono jednym z najważniejszych pojęć ogólnych, z którym można identyfikować nieskończenie wiele istot. Ja jest rzeczą, która sama siebie przedstawia. Musi też dokonać się przekształcenie tego pojęcia przez wyłączenie z rzeczy tego, co obce. Jak zauważono, definicja Ja jest najpierw równoznaczna z tym, co następnie ulega oddzieleniu. Konieczność przeprowadzenia tej operacji wynika z różnicy między **pojęciem** myślenia a pojęciem obcości, które są ze sobą złączone⁽¹⁾. Wynika to z potrzeby interpretacji **siebie**. Identyfikacja obu [pojęcia i rzeczy] wyraża się przez **abstrakcję wewnętrzną przemiany myśli**. Na zasadzie tożsamości istnienia wiąże się z nią chcenie, doznawanie, ciało itd., które wzięte razem tworzą podmiot myślenia. Dzięki **założeniu** istnienia podmiotu myślącego – zamiast zwykłego myślenia powstaje interpretacja siebie, czyli Ja. Z tym pojęciem łączy się definicja przedmiotu myślenia, przy czym ten ostatni jest różny od pierwszego dlatego, że do przemiany myśli (do czynności myślenia) potrzebne są jeszcze myśli, czyli to, co się myśli. Z ciągu skojarzeń jedna abstrakcja wydobywa formę, jaką jest przemiana myśli, **druga** natomiast materię, czyli to, co jest rozważane w odniesieniu do rzeczywistości. W ten sposób te dwa pojęcia ogólne, pochodzące z tej samej podstawy, muszą na nią wskazywać, a więc właściwie działać na siebie nawzajem, w konsekwencji zatem jedno należy do drugiego. Dzięki subsumcji podmiotu myślenia w miejsce jego przedmiotu, działający staje się określoną materią, na którą wskazuje forma myślenia⁽²⁾.

⁽¹⁾ [Od strony ontycznej da się chyba określić charakter syntezy myślenia i obcości, jego przypadkowość oraz krótkotrwałość].

⁽²⁾ [Ciąg myśli różni się od ich następstwa. Przez to pierwsze rozumie się proste przedstawianie skojarzeń przez ich przeciwstawienie. To drugie z kolei jest ustanawiane przy użyciu pojęć sukcesji i myśli, które, utworzone wcześniej, teraz wzajemnie się subsumują. Sformułowane z wielu pojęć ogólnych, są pomocne przy szukaniu rozwiązań albo przy tworzeniu **definicji**].

stawiany i kto już nie może być wizualizacją niczego innego. A zatem pojęcie „Ja” zakłada istnienie jakiejś obcej istoty, **która** sama sobie prezentuje siebie.

Dla przykładu dajmy pewnemu kamieniowi zdolność przedstawienia siebie samego. Jeśli jest on istotą interpretującą samą siebie, to musi też siebie ustanawiać³, ukazuje się w nim wtedy jakaś nowa aktywność, która jest częścią jego istoty. Ta z kolei, jeśli ma on przedstawiać siebie, wymaga nowego ustanowienia, które konstytuuje siebie przez aktywność wyższego rzędu itd.

Ten szereg należy uznać za nieskończony. Dzięki temu w tym, co ustanowiono, zawiera się również akt największej kreacji.

Zatem kamień ustanawia siebie jako Ja, tj. jako to, co konstytuując materię, tworzy równocześnie konstytuowanego. Siła myślenia interpretuje samą siebie **jako jakiś kamień**.

Element obcy nigdy nie będzie mógł scalić się z kreacją siebie samego⁴. (Wczujemy się w moc słowa „inne”!). Co prawda, pojęcie „Ja” zakłada coś, z czym aktywność podmiotu się jednoczy, jednak w tym połączeniu składnik zewnętrzny musi być uznany jako nie-Ja i oddzielony. Jednak pojęcie „Ja” nie może istnieć wyłącznie dla siebie, musi jednoczyć się z wielorakimi obcymi obiektami. Wszystko, co jest konkretnie określone, cechuje przypadkowość wobec Ja ze względu na pozostałe niesprecyzowane wrażenia. Jeżeli więc ustanawiam siebie, muszę wykształcić wielorakość uczuć i przedstawić, które do mnie nie należą. W odmiennych sytuacjach byłyby one inne, a gdyby któregoś z nich zabrakło, mógłbym je zastąpić następnymi.

W Ja wyodrębniłszy: 1. liczne zjednoczenia refleksji z elementami obcymi⁵; 2. tworzenie tych połączeń; 3. zrównywanie refleksji z punktem wspólnym składni-

³ Chyba wyraźnie się wyczuwa, że nadanie kamieniowi jego przedstawienia oznacza, że znajduje się w nim jeszcze wizualizacja czegoś innego. O to, czy równoznaczność tak ważna dla tożsamości jest tylko identyfikacją istnienia, musimy pytać naszych słuchaczy, którzy zapewne do swojej tożsamości zaliczą przede wszystkim samoświadomość. Jednak przy nieskończonym szeregu przedstawić Ja mogą i oni przestać rozumieć charakter „naddatku”, który scala się z ich własnym Ja. Mogą tylko uznać go za **przypadkowy**, gdyż najczęściej nie myślą o nim, gdy mówią o **sobie**. Tak więc nasi rozmówcy mogą równie dobrze posiadać swoje Ja bez obcych elementów, nigdy jednak nie jest im dane ono **samo w sobie**. Tym sposobem Ja rozrasta się dzięki wszystkim przedstawieniom, które już przyjęło lub przyjmie do siebie. Jego przejścia łączą się z nim dzięki **syntetycznej jedności pojęcia**. Problem rozwoju Ja, zarówno jednego, jak i drugiego rozwiązuje się w momencie, gdy podmiot myślenia staje się czynnością myślenia.

⁴ Ten ostatni przedmiot przedstawienia Ja jest zwartą masą wspomnień, dążeń i uczuć, a więc **materia** przemiany myśli. Masa ta nigdy nie jest aktualnie dana, jednak dzięki opozycyjności jej elementów jest ona bytem kompleksowym złączonym z Ja. Z pewnością interpretacja **siebie samego** nie jest równoznaczna z moimi doznaniem czy spostrzeżeniami, które są przypadkowymi odczuciami. Jednak, aby nadać jakiś sens rozważaniu swojej istotowości, muszę założyć ich nieustanną zmianę we **mnie** jako bycie przedstawionym.

⁵ Przedtem mieliśmy liczne **refleksje**, które nakładały się na siebie, a ich równoznaczność zdawała się być powiązana ze składnikiem obcym. Teraz uznano ten element za rzecz przypadkową, która przyłącza się do interpretacji siebie. Aby z szeregu refleksji nie powstało wiele odmiennych podmiotów, powinno się na mocy pojęcia „Ja” uznać te rozważania za czynności, gdyż sprzecznością byłoby ujmowanie tego samego aktu jednocześnie jako przedstawianie i jego przedmiot. Na podstawie równoznacz-

ków. Aby to ostatnie się dokonało: a) zjednoczenia muszą być tworzone **wielorako**; b) jeden element połączony musi być przypadkowy względem całego połączenia; c) dla kombinacji i ich przedmiotu należy ustanowić jedną refleksję, która d) musi być interpretowana jako jedność z obiektem⁶; 4. nakładanie się ustanawiania niższych i wyższych refleksji oraz ich zrównywania; 5. scalanie nieskończonego szeregu myśli złożonych.

W ustanawianiu siebie „się” oznacza zarazem: tworzenie siebie i jednoczenie się z czynnikiem zewnętrznym. Gdyby ten zaimek był przedstawieniem, kojarzenie obrazów również by nim było, ale wykazywało obcość względem Ja. (Lecz w sprawie idealizmu należy odnieść się tutaj do mojej recenzji dzieła Schellinga⁷). Taka kombinacja nie jest ustanawianiem siebie samego. Zewnętrzność sama dla siebie nie przedstawia wartości. Jeżeli zaś ma być uważana za coś istotnego, to tylko jeśli może zostać wyodrębniona z każdego przypadkowego połączenia. Można to nazwać tendencją do jednoczenia elementów zewnętrznych. Wiąże się to jednak z prezentacją innych, obcych składników. Liczne kombinacje nie są siłami na tyle zdeterminowanymi, by mogły połączyć się z **konkretnymi rzeczami**. Byłoby to czymś obcym w Ja, które jest jednorodną aktywnością. Przypisuje się mu pewne natężenie, ponieważ w tożsamości skupia się **wielorakie** działanie. Mam tu na myśli specyficzny rodzaj aktywności – bierne doznawanie odczuć ujawniające **możliwości** Ja do jednoczenia się z zewnętrżnością.

Trzeba więc stworzyć różne połączenia. Jeśliby z nich powstawały przedstawienia jednakowo od siebie oddzielone, pojawiłoby się wiele podmiotów przedstawiających. Jednak Ja jest tylko jedną aktywnością. Przedstawienia z kolei są czymś jednym, choć złożonym. Nie można ich pozbawić określoności. Jeśli Ja jednoczy się z wieloma obrazami, musi ustanawiać siebie takim, jakim jest – połączenia zatem nie mogą ustanawiać sobie tożsamości dlatego, że dokonujemy obu rozumowań, myślimy o Ja jako jedności i czymś licznym. W pierwszym wypadku Ja istnieje na tyle, na ile przyswajamy sobie konsekwencje bycia jedną istotą. O Ja licznym możemy zaś mówić, gdy w tożsamości chcemy odnaleźć różnorodność refleksji. Wielość w jedno-

ności tych działań refleksja ustanawia tożsamość istoty. Istotowość wyraża się bez uwzględnienia czynników zewnętrznych. Każde połączenie daje pojedynczą czynność, a wszystkie one, mocą tego samego postulatu, muszą zostać scalone w jednym podmiocie, który można zdefiniować przy pomocy dwu pojęć ogólnych. Określenia te, ponieważ **tylko** spoczywają w **jednej** podstawie, oznaczają dwie niezależne władze w Ja. Połączone tworzą coś na kształt wrażliwości.

⁶ Krócej można by to wyrazić w następujący sposób: ustanawiamy wrażliwość. A z tym się wiąże kreacja połączeń, refleksji i ich zrównywanie ze sobą. Nie jest to jednak nic odkrywczego w poszukiwaniu metody. Równie dobrze można by ją stworzyć zaraz po analizie pojęcia „Ja”, gdy przedstawiono błędne koło, które w nim się zawiera.

⁷ [Pod koniec studiów w Jenie Herbart, oprócz słuchania wykładów Fichtego, samodzielnie zgłębiał m. in. wczesne dzieła Friedricha W.J. Schellinga (1775-1854): *Über die Möglichkeit einer Form der Philosophie überhaupt* (O możliwości ogólnej formy filozofii) – z 1794 roku i *Vom Ich, oder dem Unbedingten im menschlichen Wissen* (O „ja” albo tym, co konieczne w ludzkiej wiedzy) – z 1795 roku. W odniesieniu do obu tych prac Herbart napisał recenzje. Trudno powiedzieć, o którą z nich tutaj chodzi].

ści jest **wielkością**. Jeśli abstrahujemy od jej natury, staje się **pustą formą**. Jeśli dołączymy materiał jako to, co się w niej zawiera, wówczas przestrzeń się wypełnia. Jej zawartość jest wyłącznie aktualna, nie dołączamy do niej niczego za pomocą myśli. Różnorodność stanowi byt ciągły. Nie jest jednym w drugim, lecz – **obok** drugiego.

Określiłem właśnie pierwszą funkcję „się”. Drugą z nich należy ustanowić odpowiednio do tej, która ją poprzedza⁸. Nie jest ona jednak równoznaczna z czynnikami zewnętrznymi połączeń stanowiących tożsamość. Ja można ustanowić oddzielnie tylko o tyle, o ile elementy obce kojarzone byłyby ze sobą przypadkowo. Przedmiot połączenia nie jest przypadkowy dla żadnego elementu konstrukcji. Tworząc ów przedmiot, przechodzi się w myślach od jednego składnika do drugiego. Interpretujemy je jako elementy **zmieniające się** w kolejne czynniki zewnętrzne⁹. Wrażenia jednak należy oddzielić od tendencji do połączenia, którą trzeba przypadkowo ustanowić dla podmiotu syntezy za pośrednictwem czynnika zewnętrznego. Ustanowić względem niego jedność oznacza wykształcić ją zarazem jako złączoną z nim i niezłączoną.

Do tej pory tendencję do syntezy rozpatrywaliśmy wyłącznie jako związaną z obcymi elementami. Czy Ja samo może **wykształcić** jakieś „niejednoczenie” i czy ma być ono konieczne tylko na mocy przymusu? Wtedy jednak perswazja i wyobraźnia przez nią przymuszane byłyby czymś złożonym. Jeśli ów przymus byłby obcy wobec Ja, to prędzej czy później uświadomiłoby ono sobie własny błąd i przestałoby siebie kreować. Tak więc synteza i jej odwrotność muszą się dokonywać, lecz jedno znosi

⁸ Chodzi tu o to, co uprzednio ustanowiono i oddzielono od aktu refleksji. Należy dobrze rozróżnić tożsamość bytu i syntetyczną jedność pojęcia. Tę pierwszą buduje zazwyczaj interpretacja i jej zewnętrzne określenia, gdy **jednostka** kreuje samą siebie. Wtedy też rozważa **cały** szereg określeń ze swojej przeszłości, a jeśli uzna, że połączenie tego wszystkiego jest przypadkowe, to wraca i szuka **wyjścia** z tego szeregu, co jest miarą jej indywidualności. Jest ona przypadkowa wobec osoby i ujawnia charakter Ja i sposób jego subsumcji z czynnikami zewnętrznymi. Sąd ten łączy tożsamość z doznaniem na podobieństwo idealizmu, według którego świat daje się wyprowadzić z Ja. Teoria wiedzy dowodzi, że tożsamość bytowa jest tylko jednym z naszych przedstawień i przyjmowanie jej bez syntetycznej jedności pojęć jest tylko połączeniem na podstawie przyzwyczajenia. Nie można też wskazać ani jednego przedstawienia, które byłoby scalone z obrazem Ja aż do tego stopnia. Pojęcie „Ja” domaga się tożsamości z obcym składnikiem i jednocześnie ją wyklucza, dlatego czynnik zewnętrzny musi podlegać nieustannym przekształceniom. Wymaga się przy tym identyfikacji przedmiotu i podmiotu, które zawierają się w nim jako nieskończenie wielorakie, dlatego ów element jest czymś więcej niż zwykłym przedstawieniem wizualizacji składnika zewnętrznego, tworzącym z resztą całość⁽¹⁾. Nakładanie się na siebie wielu refleksji⁽²⁾ jest nie tylko zupełnie dowolną hipotezą, lecz także kłamstwem o Ja jako zbiorze pewnej ilości podstawowych sił, które co prawda łączą się dzięki jakiejś fizycznej konieczności, pojęciowo jednak **nie** są jedynym i tym samym. Wszystkie refleksje składające się na Ja są syntetycznym pojęciem. Tak samo musi dokonywać się ogólne definiowanie myślenia, jego podmiotu i przedmiotu oraz subsumcji – wszystko to musi się dokonywać w sposób określony – wskutek tego refleksja nieustannie redefiniuje siebie.

(1) szereg podmiotów.

(2) Do tego zmierzałoby twierdzenie o całkowitej spontaniczności refleksji wyższego poziomu. Rozważanie wielu elementów oznacza formowanie każdego z nich samodzielnie.

⁹ Gdyby tak nie było, myślelibyśmy o Ja mimo wszystko w ten właśnie sposób. Trzeba by wówczas przyjąć bezwzględnie wiele wyższych refleksji, które na podstawie swojej mocy musiałyby wydobywać różnorodność połączeń myślowych.

drugie. Jeśli pierwsze przestaje istnieć, kolejne powinno następować po nim. Ja nie może trwać w sukcesji – należy umieścić je **w czasie**.

Tendencja do jednoczenia przechodzi z jednego scalania w drugie. To tworzy refleksję, która osadza moment wcześniejszy w aktualnie trwającym, co jest warunkiem istnienia Ja. W ten sposób ciało po uderzeniu porusza się jeszcze przez pewien czas. Refleksja i ruch trwałyby wiecznie, gdyby nie przeszkody je unieruchamiające¹⁰. Potrzebujemy nowej przyczyny, aby na nowo ustanowić składniki obce, które raz już stworzyliśmy. W przeciwnym razie musimy poprzestać na pierwotnych ustaleniach.

Aby refleksja nie formowała doznań, które ją poprzedzały i nie była z nimi zrównywana, następuje ona po nich jako to, co **przekształciło się** z jednego obrazu w drugi. Obydwie te formy muszą być zdolne do przekształcania się między sobą w ramach wspólnej ciągłości. W przeciwnym razie to, co np. **kwaśne** ustanawiano by – bez dokonania przejścia – bezpośrednio po wytworzeniu czerwieni. Charakterystyczne jest, że doznania te są względem siebie ciągłe i nie mogą być ustanawiane jedno w drugim, lecz – **przy** drugim. Przechodzenie ich między sobą oznacza **wykluczenie**. W przeciwnym wypadku dołączanoby elementy do rzeczy stałych, a wówczas nie byłoby żadnej **przypadkowości**. Ciągłe ustanawianie nie dokonują się jedno obok drugiego¹¹, a ponieważ doznania zmysłowe są aktualne, aktywność je realizują-

¹⁰ W logice mówi się, że opóźniająca przyczyna odwleka skutek. Jeśli zasada ta występuje jako aksjomat, to w ciałach stałych znajduje się siła, która w swej istocie nie jest osłabiona ani zmieniona. Dlatego, skoro tylko kończy się interpretacja przez przyczynę, wszystko wraca do poprzedniego stanu. Bez tego założenia obowiązuje reguła, że zmiana pociąga za sobą nową, a w konsekwencji wymaga to innej przyczynowości, aby wrócić do stanu poprzedniego. Trzeba ukształtować jakieś Ja, refleksja na ten temat musi prowadzić do twórczej aktywności. W filozofii zwraca się uwagę, aby substancja w każdej sytuacji była żywą refleksją, tj. interpretowanym noumenem. Nie ma on jednak żadnej realności, więc nie może ugruntować się na nim żadna tożsamość.

¹¹ **Ustanawianie tego, co aktualne, jest związane z nieustannym unicestwianiem tego, co je poprzedziło.** To jednak nie zostaje zniesione, lecz tylko ograniczone – traci na natężeniu⁽¹⁾. Pojęcie „Ja” wymaga stwarzania, które powinno odróżniać się od tego, co tworzone i przypadkowe. Oderwać od tego połączenia czyste ustanawianie znaczyłoby sformułować jego ogólne pojęcie, a potem myślenie o formułowaniu wyższego rzędu. Ponieważ w żadnym realnym tworzeniu kreacja nie może być bardziej złożona od swojego przedmiotu, owe wyższe rozważanie musi składać się z wielu rozmaitych ustanowień, których wspólnym elementem jest kreacja jako czynność⁽²⁾. W konsekwencji istota samookreślająca siebie może pozyskać konieczne do tego ogólne pojęcie ustanawiania tylko w ten sposób, że wyobrazi sobie nieskończenie wiele tworzeń, a w nich ich obiekty. Pomimo tego istota ta dalej stanowi siebie samą. Nadto jest w niej nieskończenie wiele takich ustanowień. Z kolei tę ostatnią aktywność Ja trzeba odczytywać jako dającą się podzielić nieskończenie wiele razy wskutek zdolności łączenia i zdolności właściwej refleksji. Ponieważ ustanowienia muszą być zewnętrzne, obie te predyspozycje są zaangażowane. Są one przyczyną formowania się pojęcia ogólnego. Natężenie obydwu zdolności jest często różne. Od pierwszej z nich zależy siła wrażenia zmysłowego, od drugiej – uwagi. Słaby dźwięk czy niewyraźny kolor można spostrzec bardzo dokładnie, natomiast ich przeciwieństwa są słabo widoczne. Mogłoby się wydawać, że z powodu charakteru Ja wszystkie stopnie jego natężenia muszą być zawsze aktywne, ale przez to tożsamość stałaby się zbiorem swoich gradualizacji. W wypadku łączenia tych poziomów siła oporu jest analogiczna do mocy Ja. Żaden ze stopni natężenia nie jest podporządkowany wrażeniu zewnętrznemu. W przeciwnym razie doszłoby znowu do powstania kompletu wartości absolutnych. Liczne poziomy koncentrują się w tym samym czasie na **jednym** wrażeniu. Gdyby jeden

ca przekształca się w **dążenie**, które jest **chczeniem**. Jego natężenie określa stosunek siły tworzenia wcześniejszego i teraźniejszego¹².

Aktualizacje nieustannie likwidują to, co je poprzedzało. Nie oznacza to jednak niszczenia, a jednostronne przeciwstawienie w myśl zasady, że **A = non B**¹³. Dla Ja jedno odczucie jest przypadkowe, a drugie konieczne. Nic nie da próba ucieczki od konieczności, która rozwija się w myśleniu, trzeba więc wrócić do koincydencji, od której tożsamość się już oddzieliła. Tak więc Ja uniezależnia się od jakiegokolwiek determinizmu. **B** pojawia się ponownie i likwiduje **A**, stąd **B = non A**. Jednak wciąż poprzednie odczucia przeciwstawiają się kolejnym. Pierwsze konfrontuje się z drugim zestawianym z trzecim. Ale to drugie = **non B**, a więc pierwsze = **non non B = B**, gdyż utożsamia się z ostatnim. W chceniu zaistniało przeciwstawianie, które „zaspokojono”. Jeśli trwa to bez przerwy, traci swoją istotność, ponieważ każdy moment trwania zwielokrotnia wspomnienie i pierwsze przeciwstawienie: **A = non B** coraz bardziej się uwidocznia, a wraz z nim także zainteresowanie dla **B**. Ponieważ **A** przestało istnieć, jego wspomnienie staje się teraz dążeniem, które może zostać przeważone jako przeciwstawienie bez chcenia.

(W owych zestawieniach likwidowanie kolejnych punktów jest znakiem sukcesji. Ja ustanawia więc szereg następujących po sobie odczuć i sposób przechodzenia od jednego do drugiego. Ja jest czynem i jako całość musi przystępować do realizacji kolejnych etapów. Przekazywany w sukcesji czyn jest chceniem, które musi ustanawiać tożsamość poprzez łączenie się z czynnikiem zewnętrznym. Tworzenie tego

stopień wykluczał inny, nie byłoby w ogóle żadnego ich natężenia, a Ja byłoby niezłożoną ciągłością. Każde odczucie może być silne lub słabe. Niezależnie od tego, jaki posiada stopień, w wyniku sukcesji zostaje wykluczone, ale nie zniesione. **Nie pozbawiamy** go miary natężenia w stosunku arytmetycznym, bo wówczas silne odczucia mogłyby wchłonąć silne; nie traci on również niczego w ujęciu geometrycznym – wtedy można byłoby kontynuować podwójne ustanawianie, a to utrudniałoby zrozumienie, dlatego jedna kreacja przeszkadza drugiej – nie byłoby sukcesji ani przejścia. Nie należy wątpić, że tworzenie całości zachowuje swoje natężenie. To, co ustanawiane nie może powstać i dlatego pojawia się chcenie. Jednak wraz z ciągłym wzmacnianiem odczuć zmniejsza się natężenie pierwszego odbioru świata, a razem z tym – potrzeba wolności. Z kolei dzięki wielorakim zmianom w aktualnych doznaniach, które równoważą natężenie, łatwo odżywa wcześniejsze pożądanie. W ten sposób budzi się np. tęsknota za ojczyzną u tych, którzy bez celu żyją na obczyźnie. Ci natomiast, którzy dążą do zrealizowania swojego planu, są od tego wolni.

⁽¹⁾ Por. przypis ⁽²⁾.

⁽²⁾ Można by tu znowu przyjąć, że istnieje w nas naturalna spontaniczność, która tworzy w samej sobie ten nieskończenie wyższy stopień będący zdolnością abstrahowania, która z niewielu przedmiotów kreacji wyodrębnia ustanawianie, co jest źródłem jego jasności i natężenia. Można by zarzucić temu stwierdzeniu, że jest nieprzemysłaną hipotezą, ale wtedy należy odnieść się do tożsamości Ja.

¹² Pierwsze ustanawianie przekształca się tylko częściowo w dążenie o tyle silne, o ile wiele rzeczy trzeba hamować. Jeśli jednak podmiot oporu nie jest dostatecznie mocny, to i dążenie nie będzie silne, co uzewnętrzni się w pożądaniu. Pierwsze odczucie ustępuje miejsca drugiemu, jeśli towarzyszy mu zmysłowa konieczność. Nie dotyczy to przyspieszenia, które musi **po raz drugi powstawać** z trwania. Na ile odwołuje się ono do wspomnienia, przeciwstawia się mu silniejsze już teraz natężenie pierwszego odczucia. Nie jest to wtedy przyspieszenie kreacji, a raczej – dążenia do niej.

¹³ Ustanawianie **B** pozostaje niezmienione, punkt traci wyłącznie na natężeniu.

zjednoczenia staje się kreacją dążenia, dzięki któremu zamiast ustanawiania **A** i **B**¹⁴ dokonuje się przejścia między tymi punktami.

Przedstawienie jest dążeniem, które zawiera **przejście** natrafiające na **opór**. Ma ono określone kierunki i granice odwrotne do tych w oporze. Oba te składniki realizują się jednocześnie i obejmują w sposób konieczny kilka momentów wzajemnie się znoszących. Chwile te sytuują się obok siebie, a terażniejszość jest ciągłością dwojga z nich.

Dążenie i opór wymagają co najmniej dwóch momentów dokonujących się równocześnie, natomiast przeciwstawne siły wywołują uspokojenie, które również trwa przez określony czas.

Konieczność ustanawiająca w Ja dążenie przeciwstawia się przymusowi realizującemu opór. Oba się znoszą. Aby w tożsamości nie powstał bezruch, musi ona tworzyć najpierw jedno przejście, a potem drugie. Opór musi dokonywać się **jednocześnie** z dążeniem, ale jego kierunek nie może być taki sam jak tego drugiego. Jakiś inny przymus, który łączy się z nim w późniejszym czasie, musi dokonywać się razem z dążeniem. Aby oporu nie ustanowiono **przypadkowo**, należy go ukazać jako równoczesny. Może on **częściowo** znosić owe przejście, ponieważ może się powiększać i zmniejszać. Poza tym trwa w **połączeniu** przedziałów czasowych. Im bardziej więc są one powiązane, tym doskonalszy on jest. W zależności od prędkości tej syntezy muszą powstawać różne doświadczenia.

Jeśli Ja chce ustanowić **B** w odniesieniu do **A**, musi określić charakter swojego dążenia. **A** powinno stać się znów **B** i uwzględniać to, że w innym czasie może być połączone z przejściem skierowanym w przeciwnym kierunku. Kreacja obu kierunków przekształca przedstawienie aktualizacji w obraz dążenia związanego z Ja. Wskutek tego tożsamość trwa i odnawia się jako **jedno**, ustanawia więc dążenie.

Realizacja przedstawienia rozpoczyna się, gdy następuje rozpoznanie **A**, a później utworzenie **B**. Jest to punkt wyjścia. Ja dąży do **B**, ponieważ **A** przeszkadza w ustanawianiu tego znaku. Ten sam skutek wywołuje każde **non B**. W sukcesji zawarta jest jednak pewna dwuznaczność, ponieważ oba momenty spotykają się w punkcie wyjścia. Nie da się uniknąć żadnego **non B**. Ciągłe tworzenie **B** musi ulec zakłóceniu, aby ujawniło się przechodzenie w nim zachodzące. Każdy moment musi być złączony i niezłączony z sukcesją, dlatego musi się ona powtarzać z różnymi **non B**.

Ustanawianie **B** jest teraz podwójne: częściowo realne i częściowo ograniczone. Dąży się w nim do ujawnienia obrazów, które powstrzymuje wspomnienie **A**.

¹⁴ Odnośnie do powyższego akapitu, na marginesie rękopisu znajduje się następująca uwaga: „Ten przymus mógłby się zawierać już w zjednoczeniach elementu obcego z Ja. Postulat jednak nie znajduje żadnego uzasadnienia, a fragment zawarty między ąń jest całkowicie bezzasadny, choć może niektóre uwagi w nim wyrażone godne są rozważenia”.

Pierwsza z kreacji jest odczuciem, druga – zwykłą myślą, którą zrównano z rzeczywistością przypadkową względem interpretacji. Opór przeciwstawia się obu tym tworzeniom.)

Ustanawianie **A = non B** jest czynnością złożoną obejmującą: ustanawianie określoności **A** i wykluczanie bycia w **B**. Drugi element tego działania musi mieć o wiele większe natężenie, jeżeli dane są liczne **non B**. Jeśli jednak dołączanie poszczególnych określeń jest słabe, wówczas ich kreacja staje się pojęciem **ogólnym**. Dzięki niemu dokonuje się **tworzenie subsumcji** o tyle, o ile w danym momencie da się sformułować odpowiednie określenia. W podobny sposób rzecz się ma z innymi przeciwstawieniami.

Z kolei skutek zmiany odczuć rodzi się przemiana myśli, która podświadomie ukrywa niektóre doznania, a niektóre eksponuje w postaci wytworów wyobraźni. W przeciwnym razie wszystko byłoby jednolitą masą wspomnień. Z pojęciami ogólnymi bardzo często wiąże się chęć prezentacji określeń, które dostarczyły pojęciom stabilności, utraciły swoje natężenie i odradzają się w ciągu powiązań. Należałoby ją nazwać **przemysleniami**. Zawiera się w nich swoiste dążenie, za którego pomocą przekazuje się dopiero co utworzone pojęcie ogólne dla definicji kategoryalnych.

W wypadku refleksji przedmioty ustanowień są jednością. Wszystko pozostałe jest wobec niej przypadkowe. Zbadajmy to zjawisko na przykładzie osoby o imieniu **Piotr**. W sposób zupełnie przypadkowy ustanawia się dla niego określenia kategoryalne, dzięki którym przekazuje on siebie. Jeśli zebralibyśmy te sformułowania w pojęcie ogólne, to pod nim Piotr będzie subsumowany jako np. „Piotr chce” lub „Piotr myśli”. Można by zapytać: o czym właściwie on myśli? Przedmiot jego myślenia musi być subsumowany w akcie myślenia. Zatem odpowiedź brzmi: „Piotr myśli o Piotrze”. W następnym momencie na pytanie: „A teraz o czym myśli Piotr?” otrzymalibyśmy odpowiedź: „Piotr myśli, że myśli o Piotrze”. I tutaj wreszcie odnaleźliśmy Ja.

W inny sposób nie można by tworzyć jednej refleksji na podstawie drugiej. Jeśli ma się ona odróżniać od swego przedmiotu, to musi być on dla niej przypadkowy. Interpretacja musi więc dotyczyć wielu obiektów. Trzeba sformułować ogólne pojęcie tego aktu i utożsamić je poprzez subsumcję z podmiotem określonych przedstawień.

Tłumaczył z języka niemieckiego Dariusz Stępkowski